

Przez ostatni rok liceum chciała pozostać niezauważona.
Jednak on nie miał zamiaru jej na to pozwolić.

STARTER A FIRE

The Savage Crew #1

JULIA WOLF



Tytuł oryginału

Start a Fire

Copyright © 2021 by Julia Wolf

All rights reserved

Copyright © for Polish edition

Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne

Oświęcim 2022

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:

Anna Łakuta

Korekta:

Elżbieta Wołoszyńska-Wiśniewska

Edyta Giersz

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-243-3

JULIA WOLF

START A FIRE

THE SAVAGE CREW #1

**TŁUMACZENIE
AGNIESZKA NIKCZYŃSKA-WOJCIECHOWSKA**

OŚWIĘCIM 2022

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Miałam plan. Opracowałam go w głowie. Chciałam wkroczyć do szkoły w swoich europejskich ubraniach, ze zmierzwionymi włosami i nastawieniem: *Nie dam się, do cholery*, i wszystko powinno być inaczej. Chodziłabym na zajęcia z plastyki i angielskiego. Podczas lunchu omijałabym stołówkę i wygrzewała się na trawie na zewnątrz, rozkoszując się słońcem. Jeśli miałabym przyjaciół – świetnie. Jeśli nie, nie potrzebowałabym nikogo więcej.

Jednak jest coś, czego już bym nie powtórzyła – nie wzięłabym udziału w wyścigu szczurów, w walce o popularność. Niekończący się bieg po coś zupełnie nieosiągalnego. Nie dałabym się złapać na potrzebę aprobaty ze strony moich popularnych rówieśników i na pewno nie starałabym się o przyjęcie do zespołu cheerleaderek.

Nie w tym roku.

Właśnie skończyłam osiemnaście lat i miałam to wszystko za sobą. Szkoda, że bycie ponad tym wszystkim nie wyglądało dobrze w podaniach do college'u.

Wymagało to pewnego wysiłku, ale przestałam żyć według nieoficjalnych zasad Savage River High School dwa lata temu, kiedy opuściłam to miasto. Teraz, gdy wróciłam, nie miałam zamiaru pozwolić, by panujące tu zasady znów kontrolowały moje życie.

– Wyglądasz śmiesznie.

Odwrociłam się i zauważyłam mamę stojącą w drzwiach do łazienki, uśmiechała się do mnie.

– Dziękuję, najdroższa matko. Czy nigdy nie słyszałaś o tym, że nastolatki są delikatne i kruche? Że mają trudności z akcepta-

cją swojego wyglądu? Czy to nie jest coś, czego powinnaś mieć świadomość, zanim bocian dostarczył ci dziecko? – wypaliłam.

Oparła się o framugę drzwi, śmiejąc się.

– Cholera, nikt mi nie powiedział, że bocian to też jakaś opcja. A ja wypchnęłam cię z mojej... – Wskazuje dłonią na swoje krocze.

Zmarszczyłam brwi.

– Ach, więc najwyraźniej przegapiłaś lekcje dotyczące rodzicielstwa – droczyłam się.

– Pewnie tak. Wiem, że strasznie cię zawiodłam, droga córko – powiedziała poważnym tonem, przykładając rękę do piersi, po czym kontynuowała: – Nigdy nie poświęciłam ci wystarczająco dużo uwagi i nie dałam zbyt wiele czułości, zamiast tego zamykałam cię w twoim pokoju i to bez kolacji. Jak udało ci się przetrwać?

Parsknęłam tak głośno, że przez moment brzmiałam jak świnka. Mama zaśmiała się, przyciągnęła mnie do siebie i mocno przytuliła.

– Kocham cię, kochanie. Wyglądasz uroczo – powiedziała, kołysząc się ze mną w przód i w tył.

Mama jest niziutka jak krasnal ogrodowy i musiałam się schylić, żeby ją przytulić. Ludzie często dziwili się, że jestem jej córką, ponieważ mam ciemniejszą karnację, a ona jasną, jestem wysoka, a ona niska, moje rysy twarzy są ostre, ona zaś ma elfią urodę.

Kiedy mnie puściła, wygładziłam dłońmi moją zwiewną, brązowo-szarą, cieniutką sukienkę.

– Myślisz, że dobrze wyglądam? – zapytałam.

– Oczywiście. Jeśli twoim celem jest wywołanie zawałów serc chłopców, jesteś na dobrej drodze. Opadną im szczęki, gdy cię zobaczą. – Puściła mi oczko.

Przewróciłam oczami i odpowiedziałam:

– Musisz tak mówić, bo jesteś moją mamą. Zapewniam cię, że wszystkie szczęki pozostaną na swoim miejscu.

Również przewróciła oczami i uśmiechnęła się.

– Jak uważasz. – Westchnęła. – Jesteś gotowa do wyjścia, czy potrzebujesz kolejnej godziny na pindrzenie się?

Ostatni raz przyjrzałam się swojemu odbiciu w lustrze i wygładziłam falujące, lekko napuszone włosy. Naprawdę się postarałam, wyglądałam niezłe.

– Jestem gotowa – oznajmiłam, spoglądając na rodzicielkę.

Oba nasze plecaki firmy JanSport leżały już przy drzwiach wejściowych. Mama wybrała klasyczny czarny model, a ja bordowy i wykonany z włoskiej skóry. Kupiłam go za bezcen na bazaru w Rzymie rok temu, a do tej pory wygląda perfekcyjnie.

– Czekaj! – zawołałam.

Mama odwróciła się, przewieszając plecak przez ramię.

– Co? – zapytała, lekko się uśmiechając.

– Czy tradycja nie nakazuje, aby zrobić zdjęcie z pierwszego dnia szkoły? – Wyjęłam telefon i włączyłam aparat, szykując się na małą sesję.

– Eh... dzieciaku, myślę, że zamieniłyśmy się rolami. – Machnęła mi dłonią przed twarzą. – Hello, tu twoja matka.

– Ciii. Pozuj do zdjęcia.

W końcu przybrała pozę, trzymając kciukami paski plecaka. Skończyła czterdzieści lat kilka miesięcy temu, ale wyglądała, jakby czas się dla niej zatrzymał w wieku dwudziestu pięciu lat. Już w gimnazjum moi koledzy się w niej podkochiwali. Nie winiłam ich, ale kiedy zaczęły się pojawiać szeptki o „MILF”, zdusiłam to w zarodku. Mama była niesamowicie piękna, ale naprawdę nie chciałam słuchać o tym, że moi przyjaciele chcą ją...

Zadrzałam, starając się wybić to sobie z głowy. Nie mogłam nawet dokończyć tej myśli.

Kiedy odłożyłam telefon, mama otworzyła drzwi i wyszłyśmy na rozległy parking przed naszym wieżowcem. Żyłyśmy na krawędzi, zajmując mieszkanie na parterze, ale żebracy nie mogą być wybredni. Musiałyśmy szybko znaleźć jakieś miejsce do życia, a ta miejscówka była najlepszą opcją. Nasze okna wy-

chodziły na dobrze oświetlony parking, więc przynajmniej nie było zboczeńców czających się w okolicznych krzakach, próbujących ukradkiem zerknąć w nasze okna.

W drodze do szkoły mama przygryzała dolną wargę i mocno trzymała kierownicę.

– Zdenerwowana? – zapytałam.

Zerknęła na mnie kątem oka.

– To chyba ja powinnam cię o to zapytać.

– Możesz, ale to dla nas obu ważne wydarzenie. Widać, że jesteś bardzo zdenerwowana – wyznałam, patrząc na nią uważnie.

Zerknęła na mnie ponownie.

– A jakim cudem ty jesteś taka spokojna i opanowana?

Tak naprawdę nie byłam. Mój żołądek zaciskał się z nerwów, ale cieszyłam się, że nie widać po mnie stresu.

– Mam plan. Jest niezawodny. Nic nie zepsuje mi dobrego humoru i pozytywnego nastawienia – oznajmiłam.

– Cóż, ja nie mam żadnego planu. – Mama wzruszyła ramionami. – Nie byłam w szkole od lat. Jest ryzyko, że zrobię z siebie kompletnego głupka przed wszystkimi fajnymi studentami. A co, jeśli będą projekty grupowe? Nikt nie będzie chciał babci w swoim zespole. – Skrzywiła się.

Śmiejąc się, potarłam jej ramię.

– Jeśli pójdziesz tam i będziesz się zachowywała jak neurotyczna babcia, to masz rację, nikt cię nie polubi. No i wątpię też w to, że już pierwszego dnia będzie do zrobienia jakiś projekt grupowy.

Zatrzymała auto przy mojej szkole i odwróciła się, by na mnie spojrzeć. Widziałam, że ma łzy w oczach.

– Będzie dobrze, dzieciaku.

Musiałam zagryźć policzek, żeby się nie rozkleić i nie martwić jej jeszcze bardziej.

– Oczywiście. Damy czadu.

Pochyliła się i mocno mnie przytuliła, próbując dodać mi otuchy.

– Kocham cię, Grace. Miłego rozpoczęcia ostatniej klasy liceum! – rzuciła, mierzwiąc mi włosy.

– Też cię kocham, mamó. Miej niesamowity pierwszy dzień w college’u. Czasami jakieś sekty czają się na naiwnych świeżaków na kampusach, więc uważaj na siebie. – Puściłam jej oczko.

Parsknęła, odpychając mnie od siebie.

– Wynoś się stąd, mądralo – rzuciła, śmiejąc się.

Patrzyłam, jak odjeżdża, zostawiając mnie na gwałnym chodniku przed Savage River High School. Nie byłam tu od pierwszego roku. Choć ja zmieniałam się nie do poznania, to to miejsce wyglądało ciągle tak samo.

Gdy byłam tu ostatnio, miałam czternaście lat, a ten wysoki, imponujący budynek mnie onieśmielał. W tamtym czasie dobrze bawiłam się z przyjaciółmi i nigdy nie dałam po sobie poznać strachu. W moim towarzystwie tak się nie robiło. Przyznanie się do słabości mogłoby cię zniszczyć.

Patrząc na ten budynek, do którego codziennie przychodziło ponad cztery tysiące nastolatków, czułam to samo onieśmienie. A może tylko odrobinę mniejsze.

Ponieważ nie miałam zamiaru ponownie zadawać się z moją starą ekipą, postanowiłam przejść przez te zatłoczone korytarze i pozostać anonimowa. To całkiem łatwe, gdy w mojej grupie wiekowej jest prawie tysiąc osób.

Zadzwonił dzwonek, sygnalizujący, że zostało pięć minut do rozpoczęcia lekcji. To było to. Nowy początek w starym miejscu.

Wzięłam głęboki wdech, a potem jeszcze jeden, zanim wkroczyłam w tłum, pozwalając się ponieść.

I tak to się zaczyna.

ROZDZIAŁ DRUGI

– Nastąpiła pomyłka.

Trzymałam w dłoni plan lekcji i chciałam podać go doradczyni, która wyglądała na zbitą z tropu przez samą moją obecność.

– Mam matematykę biznesową w moim planie – kontynuowałam. – To nie jest... nie zapisałam się na to.

Pani Davis stuknęła w klawiaturę, nie odpowiadając ani nie dając żadnego znaku, że w ogóle mnie słyszy.

Przybiegłam do jej biura prosto z lekcji, ściskając plan zajęć w zaciśniętej pięści. Powinnam być na socjologii, ale zamiast tego siedziałam w jej obskurnym biurze wielkości szafy.

– Nie ma żadnego błędu, pani Patel – odpowiedziała znużonym tonem. – Nie ma pani wystarczająco dużo punktów ze zwykłej matematyki, aby ukończyć przedmiot w terminie, więc została pani przydzielona do matematyki biznesowej.

Usiadłam na krawędzi fotela.

– Ale w mojej poprzedniej szkole brałam udział w zajęciach wyrównawczych z matematyki. Nie rozumiem... Dlaczego miałabym nie być umieszczona w klasie matematycznej? – Zmarszczyłam brwi.

W końcu spojrzała na mnie, zerkając przez swoje okulary.

– Tak, i ledwo zdałaś ten przedmiot, kończąc z dwójką na świadectwie. Umieściłam cię w klasie z o wiele mniejszymi wymaganiami. Matematyka nie jest przedmiotem dla każdego – wyznała protekcyjnie, po czym zacisnęła usta w wąską linię.

Trzymając się krawędzi jej biurka, przygotowałam się do błagania. Nie było mowy, żebym została tylko z tą biznesową matematyką.

– Były okoliczności łagodzące. Moje oceny są zazwyczaj dużo lepsze – przekonywałam.

Złożyła ręce pod brodą, rzucając mi pełne politowania spojrzenie.

– Bardzo mi przykro z powodu twojej straty, Grace – powiedziała, po czym westchnęła głęboko. – Ale czy nie sądzisz, że lepiej mieć łatwiejsze zajęcia, które pozwolą ukończyć ten rok? Reszta twojego planu jest wypełniona po brzegi. Weź tę biznesową matematykę i zdobądź łatwą piątkę.

– Ja... nie sądzę, że będę pasowała do tej klasy.

Westchnęła ponownie.

– Dlaczego nie? – zapytała.

– Bo... czy ta klasa nie jest dla uczniów, którzy nie planują iść na studia? – Próbowałam ująć to dyplomatycznie.

Tym razem jej spojrzenie było mniej litościwe.

– Nie mam zamiaru kontynuować tej dyskusji – burknęła. – Weźmiesz udział w przydzielonych ci przedmiotach i miejmy nadzieję, że poprawisz swoją średnią ocen na tyle, by dostać się do wybranego przez siebie college’u. Uwierz mi, będziesz mi dziękować, kiedy prześlizgniesz się przez te zajęcia. I szczerze mówiąc, młoda damo, możesz nauczyć się trochę pokory, będąc w klasie z dziećmi, których największym zmartwieniem nie jest to, w jakim kolorze powinno być BMW, które kupią im rodzice – rzuciła ostro.

Wzdrygnęłam się na jej słowa. Uderzyło mnie to na wielu poziomach.

– To nie jest jedno z moich zmartwień – powiedziałam pod nosem.

– Tak, cóż... – Wyrównała stos papierów na swoim biurku.

– Czy jest coś jeszcze, w czym mogłabym ci pomóc?

– Tak, jest. Mój przydział szafki. Jest na dole, w północnym skrzydle. Czy istnieje szansa, żebym dostała szafkę na górze?

– Nie, przykro mi. Masz szczęście, że w ogóle dostałaś szafkę. W tym roku jesteśmy zapełnieni w stu dwudziestu pięciu procentach. Mogę ci jedynie zaproponować, abys brała ze sobą większy plecak, jeśli nie chcesz tyle spacerować po szkole.

– Spojrzała na ekran swojego komputera. – W sali w północnym skrzydle są zajęcia z matematyki biznesowej, nie powinno to być zbyt uciążliwe.

Pokonała mnie. Wysłałam z jej biura i poszłam na pierwsze zajęcia. Niezauważona wślizgnęłam się na tył sali i dusiłam się w swojej frustracji przez całą lekcję. Gryzłam ołówek i słuchałam, jak nauczyciel omawia program nauczania na ten rok.

Wszyscy wiedzieli, czym jest matematyka biznesowa. Wymyślili specjalną nazwę, ale nie było w tym kursie nic nadzwyczajnego. To były zajęcia dla dzieciaków, które miały skończyć szkołę dzięki samej obecności. Uczy się tu, jak wypisywać czeki i płacić rachunki. Tak mówi się o tym przedmiocie na korytarzach. Nigdy nie znałam nikogo, kto chodził na te zajęcia.

Zadzwonił dzwonek i wszyscy zaczęli się pakować i wybiegać za drzwi. Nie spieszyłam się. Martwiłam się kolejnymi lekcjami.

– Grace?

Cholera. Spojrzałam na dziewczynę, która zatrzymała się przy moim biurku. Odetchnęłam z ulgą, gdy okazało się, że nie była częścią mojej starej ekipy. Pamiętałam ją – Rebecca Lim, ale wszyscy nazywali ją Bex. Byłyśmy razem na plastyce na pierwszym roku i połączyła nas miłość do anime i filmów Tima Burtona.

Uśmiechnęłam się.

– Hej, Bex – przywitałam się.

Chwyciłam swój plecak i przewiesiłam go przez ramię. Górowałałam nad koleżanką, ale nie tak bardzo jak kiedyś. Urosła o kilka centymetrów w ciągu ostatnich kilku lat.

– Wróciłaś? – Jej długa, czarna grzywka zasłaniała ciemne oprawki okularów. Bex lubiła styl emo, który naprawdę do niej

pasował. Zabiłabym za jej džinsy z suwakami krzyżującymi się losowo na nogawkach.

– Tak – potwierdziłam. – Przeprowadziłyśmy się z mamą w zeszłym tygodniu.

Przeszła ze mną na korytarz. Odgłos tysięcy uczniów zmieniających klasy w tym samym czasie był niemal ogłuszający. Musiałam się pochylić, żeby ją usłyszeć.

– Jakie zajęcia masz w następnej kolejności? – zapytała.

Wskazałam palcem kierunek, w którym musiałam się udać.

– Muszę iść w tamtą stronę. Będziesz na lunchu?

Przytaknęła z entuzjazmem.

– Tak. Musimy nadrobić zaległości. Mam wrażenie, że widzę ducha!

Poklepałam się po ramieniu.

– Duch? – Zaśmiałam się. – Jestem prawdziwa.

Szturchnęła mnie.

– Tak. Totalnie prawdziwa. Lepiej już pobiegnę. Muszę się dostać na trzecie piętro. – Zatrzymała się na sekundę. – Dobrze cię widzieć, Grace.

– Ciebie też. – Byłam zaskoczona, bo naprawdę tak myślałam. Nie sądziłam, że będę tęsknić za kimś z tej szkoły, ale okazało się, że tak. Miałyśmy zupełnie inne kręgi znajomych i nie mogłam sobie przypomnieć, żebyśmy rozmawiały ze sobą o czymś poza sztuką, ale ja już z tym skończyłam. Bex Lim mnie zaintrygowała i była pierwszą przyjazną twarzą, jaką dziś zobaczyłam, więc do diabła, tak, zjem z nią lunch.

Przeszłam przez klasę do hiszpańskiego, nie widząc nikogo znajomego, a potem zesłam na dół i ruszyłam przez labirynt, jakim było dolne piętro. Zanim poszłam na matematykę biznesową, zatrzymałam się przy mojej szafce i zostawiłam w niej kilka książek.

Mój żołądek zacisnął się z nerwów, kiedy zbliżałam się do sali. Dlaczego denerwowałam się na tych zajęciach, skoro to hisz-

pański był dla mnie nowością? Nie umiałam sobie na to odpowiedzieć. Nie znałam uczniów z żadnej z klas, chociaż niektóre twarze z ostatniej lekcji były znajome. Może denerwowałam się, dlatego że nie wiedziałam, czego się spodziewać.

Gdy weszłam, nikt nie zwrócił na mnie uwagi. Znalazłam miejsce z tyłu i rozejrzałam się po klasie. Dziewczyny z ustami pomalowanymi na czerwono siedziały na biurkach chłopaków z przodu sali, przyglądając się tatuażom na ich ramionach. Muzyka dudniła ze słuchawek chłopaka przede mną. Kilkoro uczniów grało na swoich telefonach, a dziewczyna po przekątnej ode mnie wyryła czymś ostrym wyraz „fuck” na swoim biurku. Nauczyciel siedział przy swoim stoliku, wertując podręcznik.

Puste krzesło obok mnie zajął jakiś chłopak. Próbowałam się wtopić, być niewidzialna, więc nawet nie odwróciłam głowy, żeby na niego zerknąć.

– Hej – przywitał się.

Najwyraźniej on miał inną taktykę. Mimo to utrzymałam swoją pozycję, odmawiając spojrzenia. Mój wzrok był skierowany na nauczyciela. Miałam wrażenie, że każda kolejna strona podręcznika wprawia go w jeszcze większą panikę. Wyglądał, jakby dopiero teraz poznawał podręcznik i program lekcji, którą ma prowadzić.

– Co robisz w tej klasie, bogata dziewczyno? Zgubiłaś się? – prychnął mój kolega z ławki.

Zerknęłam na niego, nie ruszając głową. Dostrzegłam szeroki uśmiech i dzikie, kręcone włosy. Uznałam, że pewnie nie odpuści i brzmi dość przyjaźnie, więc postanowiłam w końcu się do niego odwrócić, mimo że wkurzyłam się na słowa „bogata dziewczyna”.

Był słodki. Gorący, naprawdę. Jego gęste, kręcone włosy opadały beztrąsko i dumnie na twarz i ramiona. Miał na sobie markową piłkarską koszulkę, spod której odznaczały się mięśnie. Nie mogłam sobie przypomnieć, żebym go kiedykolwiek wcze-

śniej widziała, i byłam pewna, że zapamiętałabym taki uśmiech i to wszystko, co teraz robi na mnie piorunujące wrażenie.

– Och, w końcu mnie zauważyłaś. – Uśmiechnął się i wyciągnął rękę w moją stronę. – Nie znam cię, ale czuję, że powinienem. Jestem Gabe.

Uścisnęłam jego dłoń, pozwalając sobie odwzajemnić uśmiech.

– Grace.

Jego brwi powędrowały w górę.

– Och, serio? Jakbyś była pełna wdzięku i gówna jednocześnie? – przekomarzał się.

– Bardziej jak aktorka, która została zamieniona w księżniczkę. Przynajmniej tak tłumaczyli to moi rodzice, kiedy zapytałam o powód wybrania takiego imienia.

Przytaknął, zerkając na coś ponad moim ramieniem.

– Wszystko to jest bardzo interesujące, Grace. Ale muszę ci coś wyznać: siedzisz na miejscu mojego przyjaciela Basha, więc będę musiał cię poprosić, abyś przesunęła swój fajny, mały tyłeczek z tego miejsca. – Puścił mi oczko.

Zaskoczona, odsunęłam się.

– Jak to może być czyjeś miejsce? To pierwszy dzień szkoły – wyznałam.

Wzruszył ramionami.

– Jest jak jest. Może jednak zmienisz miejsce?

Ktoś uderzył w moje krzesło od tyłu. Ponieważ dążyłam do bycia niewidzialną i nie chciałam robić sceny, zebrałam swoje rzeczy i zaczęłam wstawać. Akurat wtedy ktoś ponownie uderzył w krzesło, przez co podskoczyłam i przesunęłam się w stronę Gabe'a. Uderzyłam biodrem w róg biurka, czułam, jak powietrze zatrzymuje mi się w płucach, a ręce usztywniają się na blacie, powstrzymując mnie przed wywróceniem się.

Gabe złapał moje nadgarstki, gdy biurko przesunęło się do przodu.

– Uważaj – ostrzegł. – Niezdarna z ciebie księżniczka.

Ktoś wciąż stał za moimi plecami, a palce Gabe'a były mocno zaciśnięte wokół moich nadgarstków. Próbowalam się wyrwać, co sprawiło, że uśmiechnął się szerzej. Miałam wrażenie, że mój upór go bawi.

– Puść – wykrztusiłam, wykręcając moje nadgarstki w jego rękach.

Ku mojemu zaskoczeniu, od razu się zastosował do polecenia, uwalniając mnie i trzymając w górze własne ręce w geście poddania.

Wyprostowałam się i uniosłam podbródek, po czym ruszyłam przez salę. Nie zauważyłam nikogo przy biurku Gabe'a ani nie dostrzegłam, aby ktoś się na mnie gapił. Jedyne wolne miejsce było z przodu. Kiedy usiadłam, nauczyciel spojrzał w górę, przeskanował klasę, po czym wrócił do przerzucania stron podręcznika.

W trakcie zajęć nie wydarzyło się nic więcej. Nauczyciel w końcu się odezwał, by sprawdzić obecność, a następnie rozdał sylabus. Z bliska wyglądał, jakby sam niedawno skończył z liceum. Założę się, że to była jego pierwsza praca. Nikt nie zwracał na niego uwagi, a tylko połowa z obecnych osób faktycznie odpowiedziała, gdy wywołał ich nazwiska. Kiedy zadzwonił dzwonek, widać było ulgę na jego twarzy.

Lekcja się skończyła i nadeszła pora lunchu. Gdy wychodziłam z pomieszczenia, Gabe zawołał:

– Pa, mała księżniczko!

Nie zatrzymałam się ani nie obejrzałam za siebie. Nie zamierałam nawiązywać jakichkolwiek relacji.

Zatrzymałam się przy mojej szafce, żeby wziąć przygotowany rano lunch, a ręce mi się trzęsły, kiedy próbowałam ją otworzyć. Ta główniana sytuacja w klasie wstrząsnęła mną bardziej, niż bym chciała. Ten rok miał być wolny od dramatów, a jednak byłam tu, w połowie pierwszego dnia, i już zostałam wyrzucona z mojego miejsca przez uśmiechniętego łobuza.

Bex czekała na mnie przy drzwiach i razem znalazłyśmy miejsce na trybunach. Gdy tylko usiadłam na ciepłym metalu, westchnęłam głośno i przeciągle.

– Tak źle? – zapytała.

– Tak. Nie. Nie wiem. – Wzruszyłam ramionami i kręciłam głową, by rozluźnić mięśnie karku. – Moje mięśnie są obolałe od tego, jak spięta byłam przez cały dzień.

Zmarszczyła się, co spowodowało, że od jej koleczyka w nosie odbiło się słońce.

– Co się stało?

Nie miałam ochoty się w to wdawać. *Zaprzeczenie* było moją ulubioną taktyką, dzięki temu mogłam unikać kłopotliwych tematów. Jeśli nie wyrażę swoich obaw, może pozostaną one w mojej głowie i nie staną się realne.

– Ten dupek na zajęciach z matematyki biznesowej... Po prostu od tej pory będę wiedziała, żeby trzymać się od niego z daleka.

– Matematyka biznesowa? Dlaczego jesteś w *tej* klasie? – Zdziwiła się.

Przewróciłam oczami.

– Matematyka w zeszłym roku szła mi fatalnie i pani Davis uznała, że muszę nauczyć się pokory, żeby nie zmieniała się w snobkę. Osobiście uważam, że sugerowanie, że mogłabym się nauczyć pokory od uczestników zajęć z matematyki biznesowej, jest trochę obraźliwe, ale co ja tam wiem.

– Pani Davis zawsze martwiła się o innych, a przy tym była nieco stuknięta. Próbowwała mnie przekonać, że nie potrzebuję rozszerzonych zajęć plastycznych w tym roku. – Skrzywiła się.

– Jak mogłabym chcieć siedzieć na *zwykłych* zajęciach z plastyki, ucząc się pokory, skoro mogłabym zdobyć punkty na studia i faktycznie nauczyć się czegoś pożytecznego.

Ożywiłam się.

– Ja też zapisałam się na te rozszerzone zajęcia. Dzięki Bogu będę znała kogoś z tej klasy.

– Fajnie, fajnie. Czy nadal zajmujesz się rzeźbiarstwem? Pamiętam, że kiedyś to robiłaś – przypomniała.

– Tak, nadal się tym zajmuję. W mojej szkole w Szwajcarii uczyłam się pracy z metalem – wyjaśniłam.

– Szwajcaria? Myślałam, że to plotka, jak cała reszta. Ale ty naprawdę pojechałaś w Alpy. – Pokiwała głową z uznaniem.

Wyjęłam kanapkę z papieru śniadaniowego i zgmiotłam go w kulkę.

– Nie wiem, co jeszcze ludzie o mnie mówili, i wolałabym nie wiedzieć. Ale część dotycząca Szwajcarii jest prawdziwa. Tydzień temu wróciliśmy tutaj.

Słyszałam wystarczająco dużo plotek i insynuacji, jeszcze zanim się przeprowadziłyśmy, i miałam wrażenie, że to nasiliło się, gdy byłam już poza kontynentem. Wtedy pozwoliłam, żeby to się rozeszło po kościach. Nie planowałam powrotu do tego miasta ani do tej szkoły.

Ale cóż, nawet najlepiej ułożone plany zawodzą, i oto jestem.

Bex miała kilka pytań o Szwajcarię, na które chętnie odpowiadałam. To był temat, z którym nie miałam problemów. Kiedy jej ciekawość została zaspokojona, obie spakowałyśmy resztki naszych posiłków i ruszyłyśmy w dół po schodach.

– Więc, jak to jest z tobą? Nie przyjaźniłaś się z tą dziewczyną, Cassie? – zapytałam.

Nie próbowałam patrzeć darowanemu koniowi w zęby, ale musiałam się dowiedzieć, dlaczego Bex była tak gotowa, chętna i zdecydowana do przebywania ze mną. Była tu przez cały czas mojej nieobecności i pamiętałam, że miała dobrą przyjaciółkę, z którą spędzała większość czasu.

Jęknęła.

– Tak, jest moją najlepszą przyjaciółką, ale spójrz. – Wskazała na zacieniony obszar pod trybunami. Byli tam ludzie, ale nie mogłam ich rozpoznać. – Ona jest z tym facetem, Aidenem, od lata. Jej życie w dużej mierze kręci się wokół niego. Są tam,

miejmy nadzieję, że tylko się całują, ale kto wie. Jeśli kiedykolwiek złapiesz mnie pod trybunami z koleśkiem, proszę, zamknij mnie w najbliższym szpitalu psychiatrycznym, bo najwyraźniej oszalałam.

Prychnęłam. Jestem pewna, że za nic w świecie nikt by mnie tam nie znalazł.

– Więc, jestem opcją „B”, co? – Chciałam szturchnąć ją ramieniem, ale z naszą różnicą wzrostu, moje ramię uderzyłoby w bok jej głowy.

– Jeśli Cassie nadal będzie mnie olewać dla swojego chłopaka, możesz szybko stać się opcją „A”. – Puściła mi oczko.

Śmiejąc się, zatrzymałyśmy się, aby wyrzucić śmieci do kosza. Kiedy się odwróciłyśmy, żeby wrócić do środka, oddech uwiązał mi w piersi i złapałam Bex za ramię.

– To ten dupek z moich zajęć. – Skinęłam głową w stronę ściany przy drzwiach, przy której stała grupa chłopców. Gabe stał na środku między nimi, długie nogi skrzyżował w kostce, a maniakalny uśmiech skierował na faceta obok niego.

I to właśnie ten chłopak obok niego sprawił, że zabrakło mi tchu. Patrzył wprost na mnie i nie było to miłe spojrzenie. Zmarszczył brwi i zacisnął szczękę, jakby próbował rzucić na mnie zaklęcie.

Nikt nigdy nie patrzył na mnie w ten sposób, a tym bardziej chłopak, na którego nigdy w życiu nie spojrzałam. I, och, zapamiętałabym tego chłopca.

– Tak, Gabe jest totalnym dupkiem. Tak naprawdę go nie znam, ale słyszałam, że wsadza kutasa we wszystko, co się rusza. Więc, wiesz, najlepiej trzymaj się z daleka. Chyba że masz na niego ochotę – powiedziała Bex.

Obróciłam głowę w jej stronę.

– Nie. Nie jestem nim zainteresowana, a zwłaszcza tym, co nosi w spodniach. – Mój protest wybrzmiał mocniej, niż to planowałam.

Bex podeszła bliżej

– Nie miałam tego na myśli, Grace.

– Wiem, że nie. Przepraszam. – Zamknęłam oczy na chwilę, a następnie otworzyłam je i uśmiechnęłam się życzliwie do koleżanki. – Kim jest ten drugi facet? Ten zamyślony?

– Masz na myśli tego przystojniaka? To Sebastian Vega. Tak naprawdę to go nie znam, nigdy nie mieliśmy razem zajęć ani nic, ale czasami go obserwuję.

Sebastian? Ten od uderzenia? *Ten, który pchnął mnie na biurko.*

Świetnie. Głupi, ale cholernie gorący chłopak, który wygląda, jakbym właśnie zamordowała jego kota, będzie ze mną w klasie każdego dnia, razem ze swoim lekko obłąkanym przyjacielem.

Zadzwoił dzwonek i nie mogłyśmy dłużej zwlekać z ruszeniem na zajęcia, chociaż Gabe i jego kumple najwyraźniej się tak nie spieszyli. Bex i ja postanowiłyśmy przejść obok nich, starając się nie patrzeć w ich stronę.

Myślałam, że będziemy bezpieczne, gdy minimy ich cicho, ale wtedy poczułam, że czyjaś ręka wsunęła się pod mój plecak i objęła mnie wokół talii, przyciągając do umięśnionego ciała.

– Nie zamierzasz się przywitać, mała księżniczko? – zapytał Gabe z tym jego cholernym uśmiechem.

Odepchnęłam go, a on natychmiast odpuścił.

– Wiesz co, tak nie może być. Nie będziesz mnie dotykał, kiedy tylko chcesz, i nazywał głupimi, infantylnymi przezwiskami. Nie pozwolę, żebyś ze mnie drwił, więc możesz przestać już teraz – warknęłam, patrząc mu prosto w oczy.

Chłopaki za nim zarechotali. Cóż... z wyjątkiem Sebastiana. Jego oczy znów były wbite we mnie, i tym razem zamiast patrzeć na mnie, jakbym zamordowała jego zwierzaka, wyglądał, jakby mógł zamordować mojego. Albo może mnie. Ten chłopak nigdy się do mnie nie odzywał ani mnie nie dotykał, ale sprawiał, że trochę się bałam.

Powinnam się bać, ale Gabe wycofał się, kiedy mu kazałam, więc strach mnie opuścił. Byłam zirytowana, ale nie wystraszona. W dodatku zaintrygował mnie przystojny tajemniczy nieznajomy.

– Cóż, w porządku, Grace. Zgaduję, że w takim razie nie będziemy przyjaciółmi. Widzę, że nie masz na to ochoty – wycedził Gabe od niechcenia. Towarzyszyła mu pewność siebie, co sprawiło, że moja reakcja wydała się trochę przesadzona. Pochylił się do Bex. – Pani Lim, zawsze miło panią widzieć.

Pociągnęłam Bex w kierunku sali, gdzie miałyśmy mieć zajęcia, zanim ktokolwiek zdążył powiedzieć coś jeszcze.

– Co to było, do cholery? – zapytała, żądając wyjaśnień.

– Nie mam pojęcia. Czemu Gabe zachowuje się jak kutas?

Zadrzała.

– Znał moje nazwisko. Ohyda. Czuję się teraz brudna. Muszę wziąć prysznic z wybielaczem.

Roześmiałam się.

– Myślę, że to dość wstydlivy typ, nawet jeśli jest kutasem.

Bex prychnęła, wpadając na mnie.

– Dobrze spostrzeżenie. Ale lepiej nie mów tego na głos. Idziemy na zajęcia?

– Tak.